

Margaret Atwood: Literacki synonim Kanady

"...antidotum na zemstę nie jest sprawiedliwość, lecz przebaczenie..." ("Dług. Rozrachunek z ciemną stroną bogactwa", Margaret Atwood - 31 grudnia 1857 roku królowa Wiktoria wybrała Ottawę na stolicę Kanady, z tej okazji tekst o najbardziej kanadyjskiej pisarce ur. 18 listopada 1939 roku w Ottawie)

"Najbardziej w moim wyglądzie przeszkadza mi mój niewielki wzrost. Przeraza mnie myśl o demencji i śmierci przez zakrztuszenie ością. Najcenniejsze, co w tej chwili posiadam, to moje okulary. Kogo mogłabym zagrać w filmie? Kogoś niskiego lub po prostu Lady Gagę" - przedstawia siebie (obecnie 73-letnia) Margaret Atwood, symbol literatury kanadyjskiej.

Gdy postanowiła zostać pisarką, jej rodzice nie byli zadowoleni. Wiedzieli, że ich córka się z tego nie utrzyma. Sama Margaret też zresztą nie miała złudzeń. - *To były lata 50-te w Kanadzie. Tam nie było wtedy dla mnie żadnych żyjących wzorów; nikogo, kto utrzymywałby się z pisania!* - wspomina. - *Przynajmniej będzie mogła spędzać dużo czasu w domu* - pocieszała jej rodziców jedna z sąsiadek, pewnie planując dla Margaret matczyną karierę.

Od tamtej pory Atwood jednak „wydała na świat” tylko jedno dziecko i aż 20 powieści lub zbiorów opowiadań, 4 zbiory bajek, sześć tomów krytyki literackiej i 15 tomików poezji. Na stałe wprowadziła swój kraj na literacką mapę świata.

Książki były z nią od pierwszych lat życia: z dala od cywilizacji, w kanadyjskim lesie, gdzie jej rodzina przebywała w związku z naukowymi badaniami ojca Margaret, nie było radia, telewizji ani dzieci, z którymi przyszła pisarka i jej brat mogliby się bawić. Było więc aż nadto miejsca na ich inwencję twórczą. - *Nie bawiliśmy się lalkami. Ustawialiśmy raczej w szeregach wypchane zwierzęta, które odgrywały dla nas bitwę pod Waterloo* - relacjonuje po latach nasza bohaterka.

Dorastaniem w takim miejscu Atwood tłumaczy też swoją ekstremalną asertywność; to, że w każdej publicznej sytuacji zachowuje się nie tak, „jak wypada”, ale jak jej wydaje się to właściwym. - *W tej kanadyjskiej dziczycy pytanie „co sobie ludzie pomyślą?” właściwie nigdy mnie nie nawiedzało. Dookoła nie było przecież żadnych ludzi* - mówi pisarka. Teraz Atwood nie stroni już od nich tak bardzo. Jest wręcz przeciwnie.

Codziennie otacza ją grupa ponad stu tysięcy, śledzących jej poczynania (i reagujących na nie) fanów na Twitterze. - *Założenie konta zaproponował mi wydawca w 2009 roku. „Twitter? To nie jest przypadkiem coś dla dzieci?” - pytałam wtedy. Ale teraz wiem już, że to nowy fascynujący świat. Coś, czego po prostu nie dałoby się wymyślić* - przyznaje, od zawsze interesująca się nauką Atwood. To spora pochwała dla internetowej rzeczywistości od autorki, która w kilku książkach sama wybiega myślami w daleką przyszłość.

Jej wyobraźnię uhonorowano zresztą już aż czterema nominacjami do Booker Prize (‘literackiego Oscara’). Zwycięski, czternaście lat po pierwszej nominacji („Opowieść Podręcznej” - 1986 r.), okazał się jednak dopiero „Ślepy zabójca”. Atwood nie spoczywa jednak na laurach, nadal tworząc. Coraz częściej wspomina o przemijaniu, ale nie postawiła chyba jeszcze swojej twórczej „kropki nad i”. To pewnie nie przypadek, że Kanadyjka za swoje ulubione słowo obrała „i”. - *Jest takie pełne nadziei* - mówi.

tekst ze strony zwierciadło.pl

Margaret Atwood o religii:

http://www.youtube.com/watch?v=VMrz_ivl8jo

* * *

O książce "Rok potopu":

Wyginęły setki gatunków. Mieszkańcy miast są zdani na łaskę korporacji.

Atwood nie zdobyła w Polsce należnej jej sławy. A jest to chyba najciekawsza współczesna autorka postapokaliptycznych wizji, słusznie typowana do Nobla. Uwielbiają ją feministki. Za „Kobietę do zjedzenia”, satyryczną opowieść o kobiecym zniewoleniu oraz „Opowieść podręcznej”, mroczną wizję przyszłości, gdzie kobiety zostają zdegenerowane do roli reproduktorek i służących. Nie trzeba dodawać, że Atwood jest autorką mocno lewicującą, zaangażowaną także w ruch ekologiczny. Jej antyutopie w rodzaju „Oryksa i Derkacza” oraz jej kontynuacja, czyli najnowsza powieść „Rok potopu”, są odważnymi, nowatorskimi krytykami kapitalistycznej rzeczywistości, która zdaniem autorki może doprowadzić nie tylko do wyniszczenia zasobów planety, ale też do zagłady ludzkości. Tym, co wizję Atwood czyni wyjątkową, jest styl - mieszanka racjonalności i szaleństwa, powagi i satyry, wzniosłości i przyziemności. Potop u Atwood nie przybiera biblijnej, wodnistej formy. To raczej zaraza, która w błyskawicznym czasie dziesiątkuje pogrążone w upadku, sterowane korporacjami społeczeństwo. Wielkie miasto, w którym dzieje się akcja „Roku potopu”, przypomina jedną z wielkich amerykańskich metropolii (sama Atwood, trzeba zaznaczyć, jest Kanadyjką, co wyostreza jej sposób widzenia). Panuje tam bezwzględny podział na bogatych, przynależących do korporacji oraz proletariatu, żyjący w miejscu nazywanym plebsopolią. Korporacje klonują, przetwarzają i przeszczepiają wszystko. Wyginęły setki gatunków. Mieszkańcy miast są zdani na łaskę albo korporacji, albo zorganizowanych grup przestępczych. Kwitnie przemoc i handel żywym towarem. W tym wszystkim znajdują się ekologiczne sekty, z których tylko jedna, Boży Ogrodnicy, ocaleje z niszczonego świata. Ogrodnicy łączą w sobie cechy hipisowskiej i quasi-religijnej organizacji. Ze swoimi zasadami stanowią oazę porządku na świecie, który sam siebie pożera. Można zarzucać Atwood, że jedyny opór przeciw kapitalizmowi widzi w grupach religijnych i że jej zdaniem kres systemu jest możliwy tylko dzięki zagładzie prawie całej ludzkości. Jednak zarazem poprzez swoją brutalną bezceremonialną i chłodną wizję udaje jej się zmusić do intensywnej refleksji nad najprostszymi, codziennymi wyborami.

O "Roku Potopu" napisanym w roku 2009 (wyd. polskie 2010) na okładce książki: *"Antyglobalistyczna, drapieźna i prorocza - oto nowa powieść Atwood. To załedwie początek niezwyklej podróży w przyszłość, na którą wciąż jeszcze mamy wpływ."*